Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 24 — Lwów, środa 31 stycznia 1934 — Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Krytyka z własnego obozu

Niebardzo, jak już pisaliśmy, wysilała się w obecnej sesji komisja budżetowa. Na poniedziałkowem posiedzeniu załatwiono już jako ostatni budżet ministerstwa skarbu tak, że pozostają tylko generalny referat i ustawa skarbowa. Z temi p. Miedziński, jako generalny referent, nie pospieszy się. Widocznie dąży się do tego, aby Sejm miał jak najmniej czasu do zajęcia się budżetem, który do 15 lutego musi być gotów i — wedle przepisów starej jeszcze konstytucji — pójść do Senatu. Swoją drogą, Senat z własnej mocy wziął sobie prawo uprzedzenia uchwał Sejmu, gdyż nie mając jeszcze uchwały sejmowej, już w swej komisji budżetem się zajmuje.

Budżet ministerstwa skarbu to stos pacierzowy całego budżetu, gdyż on daje właściwie dochody na pokrycie deficytów innych ministerstw. To też jest regułą, że żadne ministerstwo nie powinno robić wydatków bez zgody ministra skarbu — wartoby zbadać, czy ta reguła u nas jest dotrzymywaną. Prawdopodobnie tak nie jest, jeżeli się dopiero teraz proponuje, aby w przyszłości minister skarbu miał kontrolę nad wszystkiemi wydatkami, przyczem robi się charakterystyczny wyjątek dla ministerstwa spraw wojskowych.

Ostatni dzień obrad budżetowych przyniósł m. i. przemówienie pos. Minkowskiego z BB. Powiedział on kilka rzeczy, które djabelnie podobne są do krytyki własnego obozu. Wprawdzie p. Minkowski ma powody do niezadowolenia, powody, wyrosłe na tle walki rządu z kartelem cementowym, w każdym jednak razie krytyka jego jest niezwykła i w danych warunkach nawet odważna.

Powiedział p. Minkowski, że „budżet państwa jest po raz pierwszy przedstawiony w postaci niewątpliwie niezmiernie urealnionej“, z czego wynika, że poprzednie budżety były dalekie od realności. W ustach członka BB i jednego z byłych referentów budżetowych przyznanie nader cenne. Tak dotychczas twierdziła opozycja, mianowicie, że budżety uchwalane przez większość sanacyjną są tylko „luzami“, względnie pełnomocnictwami do wydawania z tem tylko ograniczeniem, jeżeli się miało co wydawać. Czy jednak, jak twierdzi p. Minkowski, będący obecnie na warsztacie budżet na rok 1934/35 jest naprawdę urealniony? Chyba nie, gdyż w dalszym ciągu swego przemówienia p. M. powiada jasno: W tym roku damy sobie może radę, mając resztki z pożyczki narodowej, ale co będzie dalej? Przecież co roku „operacje finansowe“ nie mogą być powtarzane. A rezultat tych wątpliwości? „Mogą się pojawić poważne trudności...“

Słowa te na tle całokształtu budżetu przedstawiają się wprost rozpaczliwie. Przedkłada się preliminarz z 40-kilkomiljonowym deficytem, już po wstawieniu jako dochód 175 miljonów z pożyczki i po zadekretowaniu kilku nowych podatków — zdawałoby się, że raz przecież będzie budżet choć z deficytem, ale realny, a tu przychodzi swój człowiek i mówi o możliwościach, które mogą tę — naszem zdaniem — fikcyjną realność obalić jak domek z kart. Strach pomyśleć, jeżeli we własnym obodociągań — jakże inaczej pojąć takie stwierdzenie:

Jeszcze soczystszą krytykę całego systemu finansowo-podatkowego sanacji ogłasza prof. Krzyżanowski („Czas“ z 20 stycznia) w artykule „Nowe podatki“. Cały ten artykuł jest od początku do końca wyliczaniem błędów i niedociągań — jakże inaczej pojąć takie stwierdzenie:

„Przeżywamy obecnie w Polsce okres wysychania źródeł, zasilających siłę podatkową społeczeństwa. Spadły dochody czyste, w szczególności zyski towarzystw akcyjnych. Zmniejszają się oszczędności. Niema kredytu. Kurczą się obroty, produkcja i konsumcja. Jest rzeczą notoryczną, że ludność uszczupliła w ostatnich kilku latach wybitnie zużycie towarów zmonopolizowanych i opodatkowanych. Spadła konsumcja spirytusu, tytoniu, zapałek, nawet soli, piwa, wina, cukru, drożdży. Nastąpiło ilościowe i jakościowe obniżenie konsumcji“ i t. d. i t. d.

Co wobec tego stwierdzenia ze strony fachowej i wcale niewrogiej dla sanacji powiedzieć o takich wyskokach optymizmu, jakie zaprodukował p. minister przemysłu i handlu i dzień w dzień produkują mowcy sanacyjni, ostatnio pos. Polakiewicz?

Ano, to leży w istocie systemu, żeby się sam chwalił, gdy inni: znawcy większego i mniejszego kalibru nie mają do tego żadnych podstaw. Wogóle w ostatnich czasach takie głosy krytyki w obozie sanacyjnym są coraz częstsze i dobitniejsze. Co ona sobie jednak z tego robi? Grunt, aby inni się ograniczali, podczas gdy ona opływa we wszystko.

Blisko 400.000 bezrobotnych

Jeżeli na 20 stycznia było 386.000 „statystycznych“ bezrobotnych, ilu ich będzie na koniec stycznia? Odpowiedź jest prosta: ponieważ w ciągu grudnia i stycznia wzrost tygodniowy wynosił przeciętnie 17.000, to z końcem stycznia osiągnie się conajmniej liczbę 400.000 bezrobotnych.

A w lutym? Z doświadczenia ostatnich kilku lat wiadomo, że w lutym bezrobocie jeszcze rośnie. Można sobie wyobrazić, do jakiej liczby dojdzie w tym lutym. W każdym razie ogromnie wyższą niż zeszłoroczną (luty 1933 r. 270.000).

Wobec tych cyfr mówi się jeszcze o poprawie produkcji, wylicza się rzekomo puszczone w ruch fabryki, charakteryzuje się konjunkturę jako „nakręconą“. Chyba komuś w głowie się kręci, gdy porywa się na głoszenie takich bujd.

Ciągle, pisząc o bezrobociu, zwracamy uwagę, że urzędowa statystyka obejmuje **tylko zarejestrowanych**, t. j. mających prawo do zasiłku. A którzy nie przepracowali potrzebnej ilości tygodni; ci, którzy pracują 2—3 dni w tygodniu; ci, którzy po wyczerpaniu zasiłku przestali statystykę interesować — ci wszyscy powyższemi cyframi nie są objęci. A jest takich **ogromna liczba**, nie mówiąc o nieuchwyconych przez żadną statystykę robotnikach po wsiach, mało- i bezrolnych.

Wciąż mówi i pisze się o lepszych widokach na przyszłość, zapominając zupełnie o tragicznej teraźniejszości.

Ulgi kolejowe dla urzędników, policji i wojskowych

Rada ministrów uchwaliła onegdaj dwa rozporządzenia o ulgach kolejowych dla pracowników państwowych.

Jedno z nich dotyczy urzędników, sędziów, prokuratorów, asesorów i aplikantów sądowych, przyznając im 50 proc. zniżki od taryfy kolejowej, która obowiązywała do dnia 1 stycznia 1933. Od taryfy obecnej wynosi to niemal więcej 40%. Analogiczne ulgi przyznano żonom urzędników cywilnych i sądowych, a także, czego przedtem nie było, urzędnikom prowizorycznym i kontraktowym.

Rozporządzenie drugie przyznaje wojskowym, funkcjonarjuszom policji i korpusu ochrony pogranicza zniżki w granicach od **80 do 83 procent** od taryfy, która obowiązywała do dnia 1 stycznia 1933, żonom ich zaś zniżkę 50-procentową.

—ooo—

Wzrost produkcji... dział

ZAKŁADY KRUPPA ZWIERCIADŁEM POKOJOWOŚCI NIEMIEC

Dla koncernu niemieckiego króla dział Kruppa ubiegły rok oznaczał **wielki rozmach produkcji**, co wnioskować można z opublikowanego ostatnio bilansu. **Produkcja znacznie się wzmogła**, chociaż wywóz zagranicę poważnie się **zmniejszył**. Krupp produkował działa przeważnie dla Niemiec. Wyrób surowego żelaza podniósł się z 470.000 ton **na 670.000 ton**, wyrób stali z 680.000 ton na **840.000 ton**. Równocześnie powiększono stan zatrudnionych, a to z 46.000 na 60.000, gdy tymczasem zarobki robotników zmniejszyły się **o dwa miljony marek** t. j. na 62 miljony. Bilans Kruppa jest obrazem dzisiejszych Niemiec. Największe fabryki broni powiększają produkcję o jedną czwartą, obniżają zarobki, a „ostrożny bilans“ wykazuje deficyt, tak, że przedsiębiorstwo to nie musi płacić podatków.

—ooo—

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny, **dnia** 29 stycznia 1934. Sygn. III Pr. 9/34. — Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny na posiedzeniu niejawnem w dniu **dzisiejszym** po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 25 stycznia 1934 konfiskatę czasopisma „Dziennik Ludowy“ Nr. 19 z dnia 25 stycznia 1934 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 7 pod tyt. **„KRZYWDA URZĘDNICZA“** w ustępie od słów „Gdyby wyższa“ do słów „lubi się powtarzać“, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 k. k. 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Dziennik Ludowy“ i w Dzienniku Urzędowym. 3) Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. — Protokolant: Szymański wr.

Po upływie paru dni

Obóz „sanacyjny" poświęcił pierwsze dwa dni po piątkowym... „czynie konstytucyjnym" organizowaniu „spontanicznych" manifestacyj społeczeństwa. Poszedł, naturalnie, w ruch cały aparat administracyjny, — szkoły, urzędnicy i t. d., i t. p. Na prowincji wypadło to-to wszystko niesłychanie blado; w Warszawie technika była, rzecz prosta, lepsza. P. marsz. *Świtalski* otrzymał też przepisową ilość depesz gratulacyjnych.

Prasa obozu „sanacyjnego" skierowała dużą część swego wysiłku w kierunku wykazania opinji, że właściwie wszystkiemu winna jest... opozycja. Gdyby posłowie opozycyjni byli na sali, gdyby uczestniczyli w dyskusji „rzeczowej", to może... może wypadki potoczyłyby się jakąś inną koleją. Innemi słowy, gdyby, naprzykład, posłowie socjalistyczni, ludowi, ukraińscy i t. d. wzięli byli udział w głosowaniu, t. zn. *akceptowali pośrednio* całą wstępną transzę „wyjścia poza Konstytucję i ustawę o regulaminie Sejmu", — to wtedy — kto wie? — może... może... wstrzymaliby „środkami parlamentarnemi" misterną „grę parlamentarną" p. *Cara*.

Niedzielna „*Gazeta Polska*", wolna od kłopotów cenzuralnych, wzięła na siebie trud rozbicia tej oryginalnej teorji, pakowanej ludziom do głów z zapałem przez prowincjonalną prasę „sanacyjną" tej samej akurat niedzieli.

„*Gazeta Polska*" walnęła prosto z mostu:

> „Będziemy zupełnie szczerzy. Naszem zdaniem... *związek ustroju Państwa z ilością głosów*, jaką rozporządzała w Sejmie opozycja, *wogóle* nie istniał. To znaczy, gdyby opozycja zrobiła wszystkie możliwe pociągnięcia regulaminowe, aby *uniemożliwić* zmianę ustroju Państwa, to i wówczas *także* ustrój ten byłby zmieniony. I to na taki właśnie, na jaki go zmieniamy..."

Dalsze wywody artykułu dotyczą już innych zagadnień. W ustępach przytoczonych **„Gazeta Polska"** stwierdza rzecz jedną: gotowość obozu „sanacyjnego" do nieliczenia się z ilością **głosów** opozycyjnych, t. zn. do nieliczenia się ani z Konstytucją, ani z regulaminem. To też p. Car wcale się nie liczył, jak wykazaliśmy. W tych warunkach pytanie, czy stało się dobrze, że czwarty Sejm, „uchwalając" słynne tezy p. **Cara**, przeobraził się w Klub B. B. W. R., — znajduje jasną i miarodajnie uzasadnioną odpowiedź.

Bo kraj wikła się wciąż w sieci przeróżnych **pozorów**; pozory fałszują perspektywę, nie pozwalają na **realne** ujęcie i samej sytuacji, i zadań, które z niej wynikają. W piątek w Sejmie „rzeczywistość rzeczywista" objawiła siebie z dużą wyrazistością:

1) B. B. W. R. **musiał** wyjść poza Konstytucję i regulamin **własnego** Sejmu, by przetworzyć „tezy" p. **Cara** w dziwaczne artykuły dziwacznej ustawy;

2) los tej „ustawy" związany jest nierozerwanie z losem obozu „sanacyjnego" i nie będzie ona żyła żadnem **własnem** życiem.

***

P. **Car** powiedział słowa, niezgodne z prawdą, gdy twierdził w ostatniej chwili, że opozycja „nie interesuje się" zagadnieniami ustrojowemi. My — socjaliści — „interesujemy się" niemi wystarczająco, ale ...w zgoła odmiennej płaszczyźnie niż B. B. W. R. Rozstrzygnięcie wielkiego sporu o jutro Polski, o ustrój Polski nie nastąpi z pewnością w sali obrad czwartego Sejmu. Nasza taktyka w tym Sejmie stosuje się z konieczności do „rzeczywistości rzeczywistej". Chcemy stwarzać sytuację możliwie jasne. Chcemy, by znikały w masach resztki złudzeń. Nie jest to wcale fałszywa zasada: „im gorzej, tym lepiej"; jest to zasada inna: **„im jaśniej, im wyraźniej, tem lepiej"**.

„Gazeta Polska" przyznała, że B B. W. R. uczyniłby tak przy **każdej** taktyce opozycji

My wiemy, że kraj to rozumie i że masy pracujące wyciągną — już wyciągają — stąd właściwe wnioski.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Wojsko i lud

Mowa tow. Tomasza Arciszewskiego, wygłoszona na posiedzeniu sejmowej Komisji Budżetowej

Parę dni temu tow. *Tomasz Arciszewski* wygłosił na Komisji Budżetowej Sejmu przemówienie w związku z budżetem Min. Spraw Wojskowych:

Właściwie redukcji budżetu wojskowego niema. Porównanie z latami poprzednie wskazuje nawet pewien wzrost. Gdy np. w r. 1928-29 budżet ogólny w wydatkach wynosił 2.841 milj. nadwyżka budżetowa 167 milj., to budżet wojska wynosił około 745 milj. W roku 1930-31 nastąpił już deficyt w ogólnym budżecie państwa, natomiast budżet wojska stale się zwiększał. Obecnie zaś przy budżecie ogólnym 2.137 milj. budżet wojska przewiduje się na 761 milj. Tu widać wielką dysproporcję w stosunku do możliwości państwa. Taki stan pozostać nie może. Wtedy kiedy państwo zaciąga wewnętrzną pożyczkę, którą wpłacają przeważnie pracownicy państwowi (albowiem jest pod znakiem zapytania, czy inne warstwy społeczeństwa wpłacą w całości zadeklarowane sumy), nie możemy rozdymać do takich rozmiarów budżetów wojska. Wobec zawrotnego zbrojenia się innych państw, jak Rosji, Niemiec, gdzie budżety dochodzą do kilkunastu miljardów, położenie nasze nie jest wprawdzie korzystne. **Jednakże wyścig zbrojeń nie doprowadzi nigdy do rezultatu** i trzebaby prowadzić akcję ku zmniejszeniu zbrojeń. Tymczasem Polska miast tego prowadzi politykę zbliżania się do państw faszystowskich jak Włochy i Niemcy. (Po przewrocie tamtejszym Polska pierwsza uznała rząd Hitlera), a odsuwa się od państw, które szczerze czy nieszczerze ale dążą do rozbrojenia, jak Anglja, Francja i Ameryka. Jest powszechnie wiadomem, że akcja Niemiec rzekomo ku zrównaniu zbrojeń jest w rzeczywistości dążeniem do rewizji granic. Stanowisko Polski umacnia więc Niemcy w ich odwetowej polityce.

W budżecie na odżywianie żołnierzy przeznacza się 60 gr. na głowę. W masie żywienie jest naturalnie tańsze, ale w każdym razie kwota ta jest za niska. Żołnierze się skarżą na odżywianie a także na jakość ekwipunku. Np. z powodu przemakania butów żołnierze częściej zapadają na przeziębienia.

W przemyśle wojskowym stosunek do zw. zawodowych jest wrogi. W Warszawie faworyzuje się związki „sanacyjne", natomiast na prowincji zarządy fabryk wojskowych wogóle nie dopuszczają do organizowania się robotników. Tak więc robotnicy, którzy walczyli o niepodległość Polski należąc do organizacji zawodowych i PPS., dziś za przynależność do tych organizacji są wydalani z pracy.

Nawiązując do przemówienia referenta o **pomocy wojska dla społeczeństwa**, mówca nasz prostuje: istotnie była prowadzona akcja dożywiania bezrobotnych i dzieci. ale przez robotników i pracowników fabryk wojskowych, którzy na ten cel zostali opodatkowani (nie bez przymusu).

Marszałek **Piłsudski** w odezwie do żołnierzy po przewrocie majowym powiedział: „Niech nam Bóg przebaczy tę bratobójczą walkę". **A jednak dziś wysyła się żołnierzy dla tłumienia rozruchów chłopskich.** Tak było w roku zeszłym w Małopolsce zachodniej, jak również podczas znanej „pacyfikacji" Małopolski wschodniej. **Żołnierz użyty do walk wewnętrznych w kraju przeżywa tragedję niezapomnianą, bo złamano w nim wiarę, iż jego służba polega na obronie ojczyzny w razie niebezpieczeństwa.**

Mówca nasz zwraca uwagę na częste malwersacje w wojsku, na co odzywają się głosy, że nie są one ukrywane i są surowe karane. — Tak. ale poco do tych czynności używa się ludzi młodych, którzy łatwiej ulegają pokusom? Naogół korpus oficerski jest dobrze uposażony i te nadużycia nie powinny mieć miejsca.

Plan de Mana

(Dokończenie).

Dalsze cechy charakterystyczne są:

d) silny nacisk na pozyskanie dla Planu klas pośrednich. O oryginalnej teorji de **Mana**, dotyczącej tych klas, napiszemy może innym razem. Tu tylko zaznaczamy, że sprawa ta stanowi jedną z podwalin Planu i poglądów de **Mana** na politykę socjalistyczną;

e) nowe ujęcie sprawy koalicji rządzącej. Dotychczas koalicja socjalistów z innemi partjami tworzyła się na gruncie parlamentu w obliczu gotowego i niezmiennego narazie układu sił. Siłą rzeczy musiało dojść do kompromisu ze strony uczestników koalicji.

W Planie mamy coś nowego. Tu ofiaruje się innym stronnictwom i grupom i nawet poszczególnym ludziom dobrej woli udział w rządzie, ale na podstawie Planu. Tu platforma jest gotowa, zanim jeszcze są kandydaci do koalicji. Daje to socjalistom wyższość ponad wszystkie inne stronnictwa, daje poczucie mocy, umożliwia szeroką i bezkompromisową ofensywę na rzecz Planu. Sprawa góruje nad osobami i ambicjami. — kompromisy są wyłączone, albowiem hasło brzmi: albo zgoda na Plan w całości, albo o Planie niema mowy.

f) atak na bezrobocie, jako na „hańbę" narodową i wskazanie środków usunięcia tej hańby przy jednoczesnem podniesieniu dobrobytu ogółu ludności pracującej.

Plan, jak widać z powyższego, ma obok momentów czysto socjalistycznych, sięgających w podstawy kapitalizmu,— także momenty natury psychologicznej i takie, które zdolne są przyciągnąć masy obojętne dotąd dla socjalizmu, lub nawet niechętne doń. Plan ma charakter socjalistyczny i — że się tak wyrazimy — ogólno - narodowy. De **Man** oczywiście świadomie użyczył Planowi taki charakter, by mógł łatwiej oddziaływać na szerokie masy. I nie omylił się w swych rachunbach. Plan istotnie działa jak magnes.

PRZESUNIĘCIE ZAINTERESOWANIA.

Plan ma jeszcze jedną zaletę, na którą — jak się zdaje — nie zwrócono dotąd uwagi. Oto przesunął on punkt ciężkości zainteresowań mas pracujących od środka do celu. Plan **zachowuje w pełni demokrację i parlamentaryzm**, acz w formie zreformowanej, zracjonalizowanej. Ale punkt ciężkości Planu spoczywa nie w tem, jakiemi środkami on ma być urzeczywistniony, **lecz w celu, do którego zmierza**, a celem tym jest pokonanie kryzysu i bezrobocia, — zapoczątkowanie socjalizmu.

W ten sposób Plan pocichu **zlikwidował niekończące się spory na temat demokracji i dyktatury**. Hasłem dnia jest cel: uspołecznienie kredytu, zapewnienie wszystkim pracy i chleba, dobrobyt powszechny. O ile większość ludności zgodzi się na te hasła, zostaną one urzeczywistnione. Reszta nie istnieje. I d **Man** może słusznie powiedzieć, że położył kres sporom między reformistami a rewolucjonistami.

GRANICE PLANU.

Podnosząc wielkie zalety Planu, nie ukrywając przytem pewnych wątpliwości natury zresztą teoretycznej, gdyż tylko praktyka może tu być sędzią — musimy wkońcu podkreślić, że jest on ściśle przystosowany do stosunków belgijskich i że nie da się przenieść na inny grunt.

Stosunki belgijskie odznaczają się przedewszystkiem tem, że robotnicy i pracownicy stanowią większość ludności. Na ok. 4 miljony podatników w r. 1930 było zgórą 2.600 tys. robotników i pracowników. Jestto więc kraj wybitnie proletariacki i partja socjalistyczna może się kusić o pozyskanie większości właśnie na podstawie Planu, apelującego do ogółu ludzi pracujących.

Powtóre w Belgji panuje demokracja i powszechne (z wyjątkiem kobiet) prawo wyborcze.

W krajach, gdzie tych dwóch zasadniczych przesłanek niema, plan w rodzaju Planu de **Mana** nie może mieć zastosowania. Nie można więc przenieść tego Planu np. do Polski, do kraju dykta tury o większości chłopskiej.

Nie znaczy to, aby u nas nie można było i nie należało stworzyć własnego planu socjalistycznego. Przeciwnie plan taki trzeba będzie opracować, ale będzie on się różnił w stopniu bardzo znacznym od Planu de **Mana**. W każdym razie i my musimy bacznie śledzić dzieje tego Planu i doświadczenia, jakie poczynią z nim socjaliści belgijscy.

(jmb.).

Wszystkie fabryki metalowe w Warszawie

Czynne były w sobotę 6 godzin

W ub. sobotę tak, jak i w poprzednich tygodniach, robotnicy wszystkich fabryk metalowych w Warszawie opuścili pracę po 6 godzinach.

Niemiecko-ukraińskie intrygi

(Korespondencja własna)

Praga w styczniu.

Centralny organ czechosłowackiej partji narodowo-demokratycznej „Narodni Listy" zamieszcza dnia 23 stycznia korespondencję swego berlińskiego korespondenta, zawierającą rewelacyjne odkrycia dotyczące planów ukraińskich rządu niemieckiego.

Kwestja ukraińska budzi zainteresowanie w Niemczech. Przy dzisiejszym systemie międzynarodowych stosunków — pisze korespondent „Narodnich Listów" ukrywający się pod pseudonimem Viator — stało się niby zwyczajem, mieć w zapasie grupę która zawsze gotowa jest sprawić kapitalną nieprzyjemność na tyłach jednej z „wysokich układających się stron". Niemcy patrzyli na Ukraińców jako na dogodny materjał bądźto przeciwko Polsce, bądźto przeciwko Sowietom zależnie od okoliczności.

Niemiecki plan utworzenia samodzielnej Ukrainy z hetmanem Skoropadskim na czele jest znaną rzeczą. Skoropadski teraz uzyskał przytułek w Niemczech, z nim też szereg jego zwolenników, z wahającemi się wpływami, zależnie od okoliczności. Ale obok Skoropadskiego wzrastał i wpływ jego konkurentów, zwolenników idei galicyjsko-ukraińskiej. Okazało się korzystniejszem liczyć na tę grupę, bowiem miała ona odrazu dwa cele: 1) w razie niemiecko-polskiego konfliktu grupa ta miała wzniecić powstanie w Galicji (Małopolsce) na tyłach armji polskiej; 2) na wypadek osłabienia lub upadku rządu sowieckiego w Moskwie wywołać szeroki ruch na Ukrainie sowieckiej. Najsilniejszym przywódcą tej grupy jest właśnie Konowalec, były oficer armji austrjackiej. Powierzono mu zorganizowanie sieci galicyjsko-ukraińskich agentur i doskonale się wywiązał.

Ostatnia wizyta Konowalca w Berlinie jednakowoż miała wynik zgoła inny. Sam takiego wyniku nie oczekiwał. Do spotkania jego z głównymi czynnikami hitlerowskimi nie doszło. Spotkał się z naczelnym inspektorem tajnej policji Diehlsem oraz pułkownikiem Reichenauem. Nie rozmawiali z nim jako z przedstawicielem umawiającej się strony, ale jako z człowiekiem, któremu daje się rozkazy służbowe. Przedewszystkiem, jak poinformował się korespondent „Narodnich Listów", polecono mu wstrzymać wszelką działalność w Polsce t. j. zwłaszcza w Małopolsce i odnosić się do rządu polskiego jak najlojalniej. Zamiast tego Konowalec ma spotęgować propagandę w Czechosłowacji i Rumunji, a mianowicie na Rusi Podkarpackiej i Bukowinie, sprawiać nieprzyjemności rządowi czechosłowackiemu i rumuńskiemu. Takie są dzisiejsze zainteresowania niemieckich kół rządowych, które nadzwyczaj interesują się też stosunkiem francuskiej dyplomacji i francuskiego dowództwa wojskowego wobec Małej Ententy i Polski. Temi sprawami ma obecnie zająć się agentura Konowalca.

Oprócz tego Konowalcowi powierzono zorganizowanie tajnej służby politycznej w krajach bałtyckich, w państwach Małej Ententy, na Bałkanach wogóle i w Szwajcarji. Ma odkrywać organizacje o charakterze antyhitlerowskim i sabotować ich akcje. Zadanie będzie miał ułatwione, bowiem znaczny odsetek członków tych organizacyj podobno oddawna jest już w służbach policyjnych większości państw środkowej Europy, dalej Polski i krajów bałtyckich. Kiedy Konowalec starał się temu zaprzeczyć, pokazano mu spis tajnych jego współpracowników w Małopolsce, którzy są na usługach policji w Wiedniu i Pradze, Bratislawie i Bukareszcie, w Warszawie i Budapeszcie. Konowalec zgodził się i tak od 1 stycznia stał się organem tajnej policji niemieckiej, a jego organizacja służbowym organem rządu Hitlera. Dla dekoracji zewnętrznej urządzono dla Konowalca jako dla czynnika politycznego bankiet, w którym wzięli udział liczni przemysłowcy i politycy, a także Kursel, pełnomocnik Rosenberga dla spraw ukraińskich. Na bankiecie dużo mówiono o Wielkiej Ukrainie. Konowalec wyraził dużo życzeń, polegających na tem: Niemcy mają ująć w swe ręce inicjatywę w kierunku wytworzenia antysowieckiego bloku w zreformowanej Lidze Narodów. Rosja ma być izolowana politycznie w Europie. Mają porozumieć się z sąsiadami Sowietów, poczem zaopatrzyć ukraiński rząd narodowy w broń i amunicję, dać kredyt na utworzenie półmiljonowej armji, a oprócz tego pozwolić na tworzenie ukraińskich formacyj na ich terytorjum. Wzamian przyszła wolna Ukraina da Niemcom szereg korzystnych koncesyj, głównie komunikacyjnych na przeciąg 25 lat od chwili, kiedy większość państw uzna Ukrainę de jure.

Nic to nowego — kończy korespondent „Nar. Listów" — ale w Niemczech wszystko to uważają za fantazję. Mowy na bankiecie do niczego nie zobowiązują. Pozostaje jednak faktem, że Konowalec jest za dobrem wynagrodzeniem w służbach niemieckich. W Berlinie wiedzą, że do czegoś im się przyda i że pieniądze nie pójdą na marne.

—ooo—

PRZEGLĄD PRASY

—o—

PAUPERYZACJA URZĘDNIKÓW

Na tle sprawy urzędniczej a w szczególności ostatnich zmian w uposażeniach dochodzi w samych kołach sanacyjnych do coraz wyraźniejszych rozdźwięków i sprzeciwów.

W sanacyjnem „Słowie" wileńskiem pisze p. Studnicki:

„To ostatnie zmniejszenie pensji jest dla Polski katastrofą cywilizacyjną. Kto stanowi główny rynek zbytu na nasze książki — urzędnicy państwowi. Nasze mieszczaństwo jest bowiem nieliczne, mało kształcone i przeszło połowę jego stanowią żydzi. Tu żadne akademje literatury nie pomogą. Można nawet, według satyrycznej recepty Szczedryna stworzyć „sto jeden pisarzy na służbie państwowej", lecz to raczej zuboży, niż wzbogaci naszą myśl polityczną i społeczną".

Lwowski sanacyjny „Wiek Nowy" przytacza uchwałę jednej z sanacyjnych grup młodzieży „Zw. młodzieży demokratycznej":

„Rada naczelna ZPMD stwierdza, że nowa ustawa o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych przyczyni się do pauperyzacji polskiego świata pracy. Rada naczelna wyraża przekonanie, że posunięcie czynników rządowych przez obcięcie płac urzędniczych odbije się w sposób ujemny na całokształcie życia społecznego, oraz wzmoże ferment wewnętrzno-państwowy zwłaszcza wobec jednoczesnego podniesienia poziomu płac na wyższych stanowiskach".

Sanacyjne „Jutro Pracy" pisze:

„Dawniej o protekcji mówiło się dyskretnie, jak o rzeczy wstydliwej. Dziś staje się ona raczej jawna! Robi się nawet zestawienia, jeśli jest kilka kandydatów na jedno stanowisko, kto ich proteguje i następnie waży się i roztrząsa, czyją protekcją należałoby się najwięcej liczyć i to decyduje i zwycięża! Protekcja — jest rozkazem! Protekcja — jest więc wartością i miernikiem człowieka!

Ludzie o wybitnych zdolnościach i właściwościach charakteru zostają niejednokrotnie pominięci tylko dlatego, że nie mieli szczęścia znać jakiejś znakomitej osobistości, która byłaby łaskawa ich poprzeć".

Dokonana ostatnio zmiana uposażeń urzędniczych będzie miała daleko idące konsekwencje nietylko materjalne. Konsekwencje moralne tej reformy będą głębsze i bardziej groźne.

TRAVEN 70

KREW I BAWEŁNA

Na żadnym z placów nie spotkałem Osuny. A więc mógł być tylko w sali gry. Sala gry znajdowała się na górnem piętrze pewnego wielkiego domu, mieszczącego na parterze bar. W sali gry nie podawano żadnych napojów. Była tylko woda z lodem, którą dostawano bezpłatnie. Strój wieczorowy nie był przepisowy. Poszedłem tam, tak, jak właśnie byłem, bez marynarki i bez kamizelki. Kierownikom banku nie zależało na tem, co goście mają na sobie, ale co mają w kieszeniach a taki, który przychodził bez marynarki i bez kamizelki, mógł mieć w kieszeni gażę wiertniczą za trzy, sześć a nawet i dziewięć miesięcy. Im bardziej były posmarowane naftą i poplamione jego spodnie, koszula i kapelusz i zabłocone jego buty, tem było prawdopodobniejszem, że miał w kieszeni dwa lub trzy tysiące pesos i że przyszedł do szulerni, żeby je podwoić.

Na podeście schodów znajdował się mały stoliczek, przy którym siedziało dwóch mężczyzn, obserwujących każdego wchodzącego. Znali każdego gościa i mieli świetną pamięć, co do tych, którym wejście było wzbronione, bo nie umieli się zachować. Zdarzało się mianowicie, że ktoś twierdził, iż trzymający bank go ocyganił. Nie spierając się wcale, wypłacał bank te pięć, dziesięć lub dwadzieścia pesos, o które spór wybuchnął, nawet wtedy, gdy słuszność była całkiem po stronie banku. Ale człowiek ten nie śmiał nigdy już przekroczyć progu sali. Dom gry nie oszukiwał. Oszukiwali tylko goście. Bank wiedział, że lepszy zrobi interes, skoro grać będzie ściśle uczciwie, zmieniać karty i kostki, o ile tylko jakiś gracz objawi jaknajmniejszą podejrzliwość, niż gdyby próbował przez zręczne manipulacje wyciągać graczom ich pieniądze z kieszeni.

Sala była pełna po wręby. I gdyby nie było tylu wentylatorów, upał uniemożliwiłby zupełnie pobyt. Były stoły, gdzie grano w ruletkę, przy drugich w pokera, przy innych znów w „moją ciotkę — twoją ciotkę", albo można było próbować szczęścia w „dwadzieścia jeden". Jeden bank trzymał Chińczyk, będący członkiem zarządu Jockey-Clubu. Dom gry był prowadzony pod patronatem Jockey-Clubu i był dostępny tylko jego członkom. Członkiem Jockey-Clubu stawano się, gdy przekroczono próg sali. Rząd wprawdzie wymagał, żeby każdy gość posiadał wypisaną na swoje nazwisko kartę członkowską. Ale o tę legitymację nigdy nikogo nie pytano, w każdym razie nie białego. Tylko od Indjan żądano kart, ale ci ich nie mieli i dlatego wejście nie było im dozwolone. Kolorowa rasa była obficie reprezentowana przez Chińczyków, tak obficie, że niekiedy Chińczycy tworzyli połowę gości.

Moje przypuszczenie było słuszne. Osuna był obecny. Stał przy grze w kostki, gdzie grał wabik, zatrudniany i opłacany przez bank, żeby grał przy tych stolikach, gdzie chwilowo nie ma graczy. Przez swoją grę, w której po każdym rzucie podwyższa stawkę, a wkońcu stawia po dwadzieściapięć pesos, zwraca uwagę gości, tłoczących się przy innych stolikach, na ten bank. Wysoka stawka pobudza publiczność, zbliżają się, otaczają stół, by obserwować odważnego gracza. Naturalnie gracz wygrywa i przegrywa wedle praw przypadku. Ale nie są to jego pieniądze, są to pieniądze banku, które stawia. Ale goście nie wiedzą, że należy on do banku i służy tylko za wabika. I trwa tylko kilka minut a stół oblęgany bywa przez jakiś tuzin zirytowanych mężczyzn, śledzących pilnie padanie kości i wyliczających natychmiast w myśli, w jakich odstępach czasu cyfry się powtarzają. Skoro sądzą, iż wyliczyli kombinację, zabierają się do stawiania i grają. Gra w kości, gdzie przed dziesięcioma minutami nie było ani jednego gracza i która leżała opustoszała tylko z bankierem za stołem, jest teraz osią całej sali gry. Każde pole jest dwu- lub trzykrotnie obsadzone.

Przez to bank z „Moją ciotką — twoją ciotką" znowu opustoszał, i bankier mógł zrobić obrachunek, wymienić sztony i wyłożyć nowe talie kart. Skoro był z tem gotów, a bankier przy stoliku z kośćmi sapał już pod strumieniami potu, rozpoczynało tutaj znów dwóch wabików swoją grę. I zwolna poczynał kosz z kośćmi obracać się coraz wolniej, gdyż coraz wolniej i rzadziej tam stawiano, podczas gdy przy tym stoliku ścisk stawał się niebezpiecznym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na froncie oświaty i kultury

Centralizacja i współpraca bibljotek robotniczych

Byłoby wysoce wskazanem, gdyby działalność biblioteczna organizacyj robotniczych na danym terenie mogła być scentralizowaną. Dzieje się bowiem często tak, że w pewnem środowisku tworzy się kilka bibljotek robotniczych rozwijających się zupełnie samodzielnie. Tu zakłada bibljotekę partja, tam różne związki zawodowe gdzieindziej T.U.R. Dzięki temu równolegle obok siebie istnieje kilka małych bibljoteczek.

Centralizacja bibljoteczna przynosi szereg korzyści:

1) zamiast kilku małych, istnieje jedna wielka bibljoteka, a więc czytelnicy mają większy dobór książek;

2) przy istnieniu kilku małych bibljotek kupuje się te same dzieła kilkakrotnie, osobno dla każdej bibljoteki, jeżeli zaś następuje centralizacja kupuje się taką książkę tylko raz (lub w razie wyjątkowej poczytności tyle egzemplarzy ile potrzeba) a za zaoszczędzone pieniądze można dokonać zakupu innych książek;

3) łatwiej jest zorganizować fachowe kierownictwo bibljoteczne, gdyż nie zawsze w danej miejscowości mamy do dyspozycji dość odpowiednich ludzi do obsadzenia kilku bibljotek;

4) pracę bibljotecznego personelu można zużytkować bardziej racjonalnie, a zbiory bibljoteczne można udostępnić czytelnikom w szerszym rozmiarze (przez większą ilość godzin), niż mogą sobie na to pozwolić małe bibljoteczki.

5) łatwiej i taniej zorganizować można zakup i oprawę książek;

6) osiąga się poważne oszczędności w zużytkowaniu lokalu, półek, światła i opału

7) małe bibljoteki ulegają łatwo unieruchomieniu lub nawet likwidacji;

8) można obsłużyć książkami ośrodki, które nie są w stanie lub nie potrafią stworzyć własnych bibljotek. Najbardziej nadaje się do przeprowadzenia tego rodzaju centralizacji organizacja oświatowa T. U. R., do którego specjalnych zadań należy właśnie zakładanie prowadzenie bibljotek, obsługujących możliwie największą część klasy robotniczej.

Nie należy jednak ukrywać, że tego rodzaju akcja centralizacyjna przedstawia również pewne trudności i posiada poważne strony ujemne:

1) robotnicy lubią mieć książki na miejscu, a nie szukać ich gdzieś poza lokalem swej organizacji (trudności tej niema, o ile organizacje robotnicze mieszczą się w jednym domu robotniczym, lub we wspólnym lokalu).

2) o ile środowisko jest rozległe, duże odległości różnych dzielnic od lokalu gdzie mieści się zcentralizowana bibljoteka utrudniają korzystanie z niej.

3) organizacje robotnicze chętniej łożą pieniądze na swą własną bibljotekę niż na wspólną.

4) często organizacja chce mieć bibljotekę dostosowaną do swych specjalnych potrzeb.

Zcentralizowana bibljoteka może przy pewnym wysiłku te trudności usunąć, może w odległych dzielnicach swego terenu stworzyć filje, lub rodzaj stacji dla wypożyczania książek, może dbać o uwzględnienie w dostatecznej mierze specjalnych potrzeb i zainteresowań poszczególnych środowisk, może utrzymywać stały kontakt z wszystkiemi bratniemi organizacjami, tak, żeby one uważały tę centralną bibljotekę za swoją a nie za coś obcego.

Niemniej musimy liczyć się poważnie z faktem, że centralizacja zupełna, choć jest wysoce pożyteczna, nie wszędzie może być przeprowadzoną. Istnieje coś w rodzaju patrjotyzmu organizacyjnego, który stwarza silne przywiązanie organizacji do swej małej, ale własnej bibljoteki. Tego momentu nie należy sobie lekceważyć zwłaszcza że ów patrjotyzm organizacyj jest zasadniczo biorąc uczuciem dodatniem i do pewnego stopnia przynosi on korzyści i samej bibljotece, zachęcając do ofiar na jej cele, a często stwarzając nawet potrzebę czytania.

I dlatego zwrócić pragniemy uwagę na to, że całkowita centralizacja bibljoteczna nie jest jedyną drogą osiągnięcia przynajmniej części tych korzyści o których była wyżej mowa. Pewnie, że najlepiej przeprowadzić centralizację, ale gdzie to się z wielu powodów nie da zrobić, istnieją i inne sposoby zorganizowania współpracy bibljotecznej między bratnimi organizacjami robotniczemi dla uniknięcia ujemnych skutków odrębnej roboty.

Można naprzykład na terenie pewnego środowiska powołać do życia związek istniejących bibljotek robotniczych pod kierownictwem TUR., jako organizacji powołanej do zespolenia wysiłków oświatowych klasy robotniczej. Taki związek stwarza stałe, ścisłe i konkretne porozumienie między bibljotekami robotniczymi. Porozumienie takie może nastąpić na podstawie poniższych zasad:

1) Wszystkie bibljoteki zachowują swą organizacyjną odrębność,

2) Udostępniają sobie wzajemnie dla swych czytelników swoje zbiory na zasadzie specjalnego regulaminu.

3) Opracowują wspólny katalog obejmujący zestawienie wszystkich księgozbiorów robotniczych danego terenu.— W ten sposób każdy czytelnik może z łatwością bez wędrowania po wszystkich bibljotekach odszukać książkę, — która znajduje się w jakiejkolwiek bibljotece robotniczej owego środowiska. Rzecz prosta, że każda bibljoteka należąca do związku, będzie posiadać jeden egzemplarz centralnego katalogu. Katalog ten będzie stale uzupełniany.

4) Organizują wspólny, planowy zakup książek, tak, aby na danym terenie nie było za dużo książek jednakowych, a można było za to zakupić książki inne. Ewentualnie zależnie od warunków można nawet wprowadzić specjalizowanie się pewnych bibljotek w danych dziedzinach.

5) Organizują wspólne oprawę książek.

6) Ujednostajniają i ulepszają metody katalogowania i inwentaryzacji, i regulaminy.

7) Organizują propagandę bibljotekarską.

8) Starają się obsłużyć ośrodki nie posiadające własnych księgozbiorów.

9) Urządzają kursy dla szkolenia personelu bibljotecznego.

10) Uruchomiają i zużytkowują nieczynne bibljoteki i księgozbiory.

Tego rodzaju związek bibljotek robotniczych stanowi etap pośredni do całkowitej centralizacji, przynosi klasie robotniczej szereg korzyści i ułatwia bibljotekom spełnienie swego społecznego zadania. **DR. ADAM PRÓCHNIK.**

Dziesięć lat bez Lenina

Jubileusz Stalinizmu

Rosja sowiecka uroczyście obchodziła dziesiątą rocznicę zgonu wielkiego twórcy bolszewizmu — *Lenina.* Podczas uroczystości dużo się pisało i mówiło o *Leninie*, ale jeszcze więcej, naturalnie, o *Stalinie.* Rocznica leninowska stała się w gruncie rzeczy rocznicą stalinowską.

Trudno sobie wyobrazić poprostu, do jakiego *bizantynizmu* doszedł kult *Stalina* w Rosji, zwłaszcza w ostatnich miesiącach przed zjazdem partyjnym. Wszystkie uchwały i rezolucje przedzjazdowe, nadsyłane z rozmaitych miejscowości, opiewają zasługi i wielkie dzieła *Stalina.* Inaczej się nie mówi o *Stalinie*, jak o „kochanym i genjalnym wodzu światowego i rosyjskiego proletarjatu". Jest to niemal urzędowy tytuł. Całe dzieje socjalizmu zamyka się urzędowo w trzech genjalnych postaciach: *Marks — Lenin — Stalin.* W ten sposób rocznica leninowska wyblakła i stała się rocznicą stalinowską — jeszcze jedną sposobnością do potrząsania kadzielnicą przed wszechpotężnym dyktatorem.

Dziesięć lat Rosja sowiecka egzystuje bez *Lenina.* Okres leninowski składał się z dwuch głównych etapów: 1) z bohaterskiego okresu t. zw. wojennego komunizmu i walk z kontrrewolucją (1917 — 1921) oraz 2) z okresu NEP-u, t. zw. częściowego przywrócenia stosunków kapitalistycznych, celem uzyskania „pieredyszki" po niezmiernie ciężkim okresie poprzednim (1921 — 1924). W ten sposób czasy leninowskie, jakkolwiek przygotowały późniejszy okres stalinowski, jednak mają odrębną fizjonomję. O tem znanem dziś niezwykłem naprężeniu wszystkich sił kraju, celem przeprowadzenia „piatiletek", mowy jeszcze nie było. Ale *centralizm*, potężny, głęboki centralizm władzy bolszewickiej budowany był już wówczas. Co więcej — bez trudu można wykazać, że centralizm ten był budowany systematycznie w partji od samej chwili powstania bolszewizmu w Rosji (1903).

Gdy zmarł *Lenin*, pierwsze lata upłynęły bez zdecydowanej polityki w sprawach gospodarczych. To były lata walki o władzę; *Stalin* musiał porządnie napracować się, żeby „wysiudać" z wpływowych stanowisk swoich głównych rywali, przedewszystkiem *Trockiego.* Pod względem gospodarczym zajął początkowo stanowisko raczej „prawicowe", zwrócił się „twarzą do wsi" i kontynuował do pewnego stopnia politykę NEP-u. Po paru latach następuje zwrot. *Stalin* przejmuje od trockistów ideę wielkiej rozbudowy przemysłu kosztem „kułaków", t. zn. wsi. Od roku 1927/28 rozpoczyna się ten *wielki eksperyment*, który nazywa się polityką industrjalizacji kraju, poprostu „piatiletką". Wszystkie siły są rzucone na ten front. Ponieważ struktura wsi była niedopasowana do tej nowej „generalnej linji", więc *Stalin* przystępuje do masowego tworzenia *kołchozów*, t. zn. do przekształcenia indywidualnej gospodarki rolnej na gospodarkę kollektywną. W chłopskiej Rosji jest ten eksperyment z „kołchozami" rzeczywiście eksperymentem gigantycznym, wywołującym zdumienie. Ofiary „piatiletek" padają tysiącami i nawet setkami tysięcy. Północ Rosji zostaje zapełniona przez zesłańców — „odkułaczonych" chłopów. Ale eksperyment trwa dalej.

Pierwsza „piatiletka" została poświęcona przedewszystkiem rozbudowie *ciężkiego przemysłu*, a więc węglowi, żelazu, metalom i t. d. Niektórzy publicyści zagraniczni dowodzą, że stoi to w związku z potrzebami przemysłu wojennego. Z niesłychanym trudem pierwszą „piatiletkę" doprowadzono — mniej więcej — do końca. W tym celu stworzono cały szereg sztucznych impulsów, aby podniecić wolę do pracy; stworzono oddziały „udarników" (przodowników), powołano do życia „socjalistyczną rywalizację" poszczególnych fabryk i t. p. Ale z *jakością* towarów do dziś dnia krucho, a *transport* znajduje się w stanie opłakanym.

Trudny także był problem „kołchozów". Nie tak łatwo zrobić z „kołchozów" posłuszne narzędzie. *Stalin* powołał do życia specjalne „*Politoddziały*", t. zn. grupki odpowiedzialnych robotników komunistów, przysłane z miast, które faktycznie zaczęły kierować kołchozami. Kto chce przyjrzeć się temu, jak wygląda ten bolesny proces kollektywizacji wsi (w oświetleniu bolszewickiem), niech przeczyta sobie bardzo ciekawą i głośną powieść *Szołochowa:* „Zaorana nowina" („Podniataja celina").

Obecnie po skończonej (mniej więcej) pierwszej „piatiletce" stoimy w początkach drugiej, która ma być poświęcona przedewszystkiem t. zw. w bolszewickim żargonie „szyrpotrebowi", t. zn. *produkcji dla szerokiej konsumcji;* zarazem ma być szeroko rozbudowany transport.

Dotychczas mówiliśmy o gospodarczych etapach epoki stalinowskiej. Równolegle atoli idą poważne zmiany w strukturze władzy. Ów cytowany leninowski centralizm wzrasta do niesłychanych rozmiarów. Niedawno opublikowane przedzjazdowe, organizacyjne *tezy Kaganowicza* zmierzają do tego, ażeby centralizm uczynić jeszcze bardziej konsekwentnym i zabezpieczyć *Stalinowi* całkowicie ugruntowaną władzę „samodzierżawną". M. in. znosi się t. zw. Komisję Kontrolującą, która dotychczas miała pozory pewnej samodzielności.

Jeśli chodzi o centralizm, warto podkreślić znany zresztą *wielki zwrot w polityce narodowościowej.* Ukrainę i Białoruś sowiecką wzięto teraz w stalowe obcęgi. Stalinowski mąż zaufania *Postyszew* wszelkie nikłe pozory odrębności ukraińskiej zniszczył do fundamentów Wstępem do akcji *Postyszewa* były znane samobójstwa komunistycznych działaczy i pisarzy, jak *Skrybnika* i *Chwylowyja.*

Naogół w momencie swego jubileuszu *Stalin* — mimo katastrofy aprowizacyjnej na południu, mimo rozkładu transportu i bolesnej kwestji jakości towarów — może patrzeć spokojnie na swoją rosnącą władzę. Cały świat z głębokiem zainteresowaniem przygląda się potężnemu rosyjskiemu eksperymentowi. Mimo wszystko ten ogromny eksperyment budzi wielkie zaciekawienie a nieraz i sympatję także w socjalistycznych szeregach.

Inaczej zgoła jest z *polityką „Kominternu"*, za którą również *Stalin* ponosi odpowiedzialność. Tu są same fiasca i *katastrofy*, które doprowadziły do tego, że dziś „Komintern" nie odgrywa niemal żadnej roli w polityce europejskiej. Rozłupanie niemieckiej klasy robotniczej i rola „Kominternu" podczas przewrotu hitlerowskiego były wyczynami, które spowodowały głębokie przygnębienie w sekcjach „Kominternu".

Nie możemy tu szczegółowo zastanawiać się nad tem, czy istotnie bolszewizm jest zjawiskiem *specyficznie rosyjskiem*, ale fakty dotychczasowe potwierdzały takie zapatrywanie.

Po dziesieciu latach swej egzystencji bez *Lenina* bolszewicka Rosja kosztem nieprawdopodobnych wysiłków i ofiar zmontowała swój niesłychanie scentralizowany mechanizm Natomiast „Komintern" po tych dziesięciu latach znajduje się w stanie rozkładu.

Kazimierz Czapiński.

LISTY Z KRAJU

—o—

Oświęcim, w styczniu.

JESZCZE O DZIAŁALNOŚCI P. KOMISARZA W PRZECIESZYNIE

Gmina Przecieszyn jest właścicielką pastwiska o obszarze około 8 morgów, darowanego jej w połowie 19 wieku przez arcyksięcia. Pastwisko od lat 80 jest w posiadaniu członków gminy, którzy używają go do celów gospodarczych. P. komisarz uważał jednak, że lepiej będzie część pastwiska sprzedać, względnie wydzierżawić pojedyńczym mieszkańcom i uzyskawszy na to zgodę „rady przybocznej" — nie oczekując nawet decyzji Wydziału powiatowego bez zatwierdzenia którego czynności takie są niedopuszczalne — na własną rękę zamiar swój zrealizował. Posunął się zaś nawet do tego, że w listopadzie 1933 na miejscu opalikował to pastwisko wyznaczając działki nowym nabywcom i dzierżawcom. Chłopi nie w ciemię bici zwrócili mu uwagę, że postępuje bezprawnie i wezwali go do poniechania czynności i wyrwania palików. Pan komisarz jednak trwał przy swym zamiarze.

Wówczas ludność poszła po rozum do głowy, udała się na pastwisko i paliki sama powyrywała, wysyłając prócz tego do starostwa w Białej deputację dla uregulowania całej sprawy. Starosta przyrzekł sprawę rozpatrzeć, ale dufny w swoją potęgę komisarz doniósł o zajściu na posterunek, który zrobił przeciw 17 chłopom doniesienie o występek z art. 152 k. k., czyli o usunięcie bezprawne znaków granicznych, prawnie przez władzę umieszczonych.

Gdy chłopstwu doręczono nakazy karne, skazani udali się pod opiekę swego doradcy prawnego dra Bandlera, adwokata w Oświęcimiu, który imieniem ich wniósł od nakazów karnych sprzeciw, żądając przeprowadzenia postępowania karnego.

Sprawa znalazła swój epilog przed sądem w Oświęcimiu. Na rozprawie w dniu 26 b. m. obrońca oskarżonych mgr. Józef Grosberg w krótkim lecz rzeczowym wywodzie przedstawił, że działanie oskarżonych nie nosi bynajmniej znamion czynu karygodnego, albowiem p. komisarz palików nie powbijał prawnie, gdyż prawa po temu nie miał, dalej że nie uczynił tego jako władza, lecz (jak sam to zeznał na rozprawie) dla swoich celów, by wiedzieć, któremu z reflektantów dać pewne działki, wreszcie że przedmiotowe paliki nie były znakami granicznemi, bo nie odgradzały własności różnych osób, lecz dzieliły na części własność jednej i tej samej osoby prawnej, jaką jest gmina, oraz podniósł, że przeciwnie właśnie chłopi byli w pełni upoważnieni do tego, co przedsięwzięli. bo nawet ustawa cywilna pozwala spokojnemu posiadaczowi bronić się choćby w razie potrzeby gwałtem przed naruszeniem ze strony nieuprawnionych.

Po przesłuchaniu samych świadków oskarżenia, którzy chcąc-niechcąc potwierdzili twierdzenia i postulaty oskarżonych, sąd nabrawszy należytego przekonania o sprawie pominął wszelkie dowody zaofiarowane przez oskarżonych na ich obronę i oskarżonych w zupełności uniewinnił.

Oby to było przestrogą dla pana komisarza, który niewiele zaszczytu odniósł i sukcesów w tej historji i oby spowodowało poprawę stosunków w gminie. Czy tak jednak będzie i czy pan komisarz należycie doceni nauczkę jaką dostał, o tem niestety wątpimy.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

—o—

W POLSCE JEST 765 SZKÓŁ ŚREDNICH. — Główny urząd statystyczny opracował dane, dotyczące szkół średnich ogólno-kształcących w Polsce w ubiegłym roku szkolnym. Liczba szkół wynosiła ogółem 765. Zatrudniały one 13.705 nauczycieli, w tem 8.862 mężczyzn oraz 4.843 kobiety. W szkołach tych pobierało naukę 186.805 uczniów, w tem 111.557 chłopców i 75.248 dziewcząt. Z ogólnej liczby szkół 283 przypada na szkoły państwowe, 59 na samorządowe i 423 na prywatne. Liczba szkół męskich wynosiła 259, żeńskich 240, koedukacyjnych 266. Świadectwa dojrzałości otrzymało w ubiegłym roku szkolnym ogółem 15.035 osób, w tem 9.463 mężczyzn i 5.572 kobiety.

TRUP NA ZABAWIE STRZELECKIEJ. W dn. 28 bm. pod koniec zabawy „Strzelca" w Studzionce, pow. Pszczyna, w gospodzie Pawła Michalka doszło między uczestnikami zabawy do bójki, która wobec interwencji gospodarza zabawy przeniosła się na szosę. W toku dalszej bójki na szosie padło kilka strzałów rewolwerowych, przyczem na miejscu został zabity 26-letni Ludwik Skiba ze Studzionki, któremu kula przebiła skroń ponad okiem. Poza tem kilku uczestników tej bójki jest ciężko rannych. Dotychczas stwierdzono, że niejaki Szuścik otrzymał postrzał w prawą stronę klatki piersiowej, Teofil Synka w brzuch, a Jan Dużyk z Mikołowa w głowę.

TYFUS PLAMISTY W WARSZAWIE. W okresie tygodniowym od 21 do 27 bm. włącznie zanotowano w Warszawie 27 przypadków duru plamistego i 2 zamiejscowe, co stanowi o 26 więcej, niż w poprzednim tygodniu. Obecnie liczba chorych na dur plamisty w szpitalu św. Stanisława wynosi 27. Poza tem na obserwacji znajduje się 19 gorączkujących chorych.

GROŹBA ZAMKNIĘCIA KIN W WARSZAWIE. Delegacja związku właścicieli kinoteatrów w Warszawie odbyła konferencję z dyrektorem finansowym zarządu miejskiego dr. Kirkorem, — który oświadczył delegacji, że jest przeciwny przedłużeniu po 1 lutego stosowania zniżek indywidualnych w podatku widowiskowym w kinoteatrach, a to ze względu na stan kasy miejskiej. Delegacja podkreśliła w odpowiedzi, że cofnięcie tej stosowanej już od 2 lat ulgi może spowodować zamknięcie kinoteatrów, gdyż ulga ta w znacznym stopniu pozwala dotąd kinoteatrom przetrwać trudną sytuację. Sprawa ta będzie ostatecznie zdecydowana przez prezydenta miasta we środę 31 bm. W tym dniu odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie właścicieli kinoteatrów celem ustosunkowania się do decyzji władz miejskich.

ŻONA WYNAJĘŁA ZABÓJCĘ NA MĘŻA. — Przed kilku dniami akuszerka Halina Wiktorczyk w Warszawie otrzymała depeszę, że mąż jej 40-letni Andrzej Wiktorczyk został zabity wystrzałami z rewolweru na polach Radziwiłłowa pod Warszawą. Policja wszczęła śledztwo. Z początku było ono niezmiernie utrudnione ze względu na brak jakichkolwiek śladów, po kilku dniach atoli ustalono, że krytycznego dnia Bronisław Dolecki, który w mieszkaniu Wiktorczyków posiada zakład tapicerski, odjeżdżał furmanką do stacji kolejowej w Radziwiłłowie. Odwoził go jeden z gospodarzy, któremu Dolecki oświadczył, że zbłądził i nie może trafić do stacji. Ponieważ ogólnie mówiono, że Dolecki utrzymuje bliższe stosunki z Wiktorczykową, podejrzenie padło na oboje, tembardziej, że w kieszeniach zabitego Wiktorczyka znaleziono pieniądze, co wykluczało zabójstwo rabunkowe. — W tym kierunku skierowano śledztwo, które doprowadziło do aresztowania Wiktorczykowej i Doleckiego, oraz jego kolegi Józefa Wojnowskiego. Wiktorczykowa oskarżona jest o naklonienie Doleckiego i Wojnowskiego do zabicia jej męża, Dolecki zaś i Wojnowski o dokonanie zbrodni. Aresztowani do winy się nie przyznają.

12-LETNI CHŁOPCY ZABILI 10-LETNIEGO KOLEGĘ. W Kaliszu miało miejsce zabójstwo na osobie 10-letniego Kazimierza Pawlaka. Pawlak bawił się na podwórzu domu z dwoma swymi rówieśnikami, liczącymi po 12 lat. W czasie zabawy mięrzy chłopcami powstała sprzeczka, a następnie bójka, w trakcie której młodociany Pawlak został pokłuty przez kolegów nożami. Śmiertelnie rannego chłopca przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarł. Młodocianych zabójców, którymi okazali się 12-letni Antoni Pietrek i Józef Kaczmarek, policja zatrzymała.

PODWÓJNE MORDERSTWO W BYDGOSZCZY. W nocy na niedzielę dokonano w Bydgoszczy morderstwa, którego szczegóły jeszcze nie są wyjaśnione Robotnik Antoni Kołaczyński zamordował swą żonę z domu Kluska i nieślubnego jej synka 4-letniego Henryka. — Według wszelkiego prawdopodobieństwa oboje zostali uduszeni. Powodem zbrodniczego czynu było prawdopodobnie złe pożycie Kołaczyńskich. Sprawcę podwójnego morderstwa aresztowano.

STRASZNA TRAGEDJA RODZINNA. W Wilnie zredukowany urzędnik skarbowy Michał Szaliński zastrzelił swą żonę i 15-letnią córkę, poczem popełnił samobójstwo.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZAMORDOWANIA GENERAŁA RYMKIEWICZA W WILNIE. — W związku z morderstwem, dokonanem w dniu 27 bm. na osobie generała Zygmunta Henryka Rymkiewicza, donoszą następujące szczegóły: Morderstwo miało niewątpliwie charakter rabunkowy. Na pół godziny przed wizytą bandyty czy bandytów generał Rymkiewicz powrócił do domu i wysłał do miasta po sprawunki starą swoją służącą Annę Piętkiewicz, która pozostaje w jego domu już lat czterdzieści. Dotychczas dochodzenie ustaliło, że dom przy ul. Beliny, w którym na III piętrze mieszkał od lat dziesięciu generał Rymkiewicz, był od dłuższego czasu pod obserwacją podejrzanych osobników. Bandyci doskonale byli poinformowani o rozkładzie mieszkania i o całej sytuacji. Wiedzieli też, że napad w czasie jego nieobecności nie da im żadnych korzyści, gdyż nie spodziewali się, by wierna służąca udzieliła im jakichkolwiek wskazówek co do miejsca, w którem generał przechowuje swoje kosztowności i gotówkę. Generał Rymkiewicz miał w świecie przestępczym Wilna opinję człowieka zamożnego. — Zamordowany był starym kawalerem i pobierał 100-procentową emeryturę. Śledztwo wykazało, że stoczył on walkę z napastnikiem i otrzymał pierwszy cios w głowę tępem narzędziem. Mordercę prawdopodobnie spłoszył dzwonek powracającej z miasta Piętkiewiczówny, która, nie mogąc dostać się do mieszkania drzwiami frontowemi, obeszła dom dokoła i weszła od kuchni, którędy przed chwilką uciekli sprawcy zbrodni. Fakt, że drzwi od kuchni były otwarte, wzbudził w niej podejrzenie, to też natychmiast podniosła alarm. Bandyci zdołali uciec przez podwórko przez nikogo niewidziani. Narzędzie zbrodni, którem była gruba sztaba żelazna, porzucili na drugiem piętrze na schodach. Ustalono, że łupem bandytów padły kosztowności zamordowanego. Czy zabrali również gotówkę i ile, nie zdołano dotychczas stwierdzić. Śledztwo prowadzone jest w trybie doraźnym i władze już są na tropie zbrodniarzy, którzy zostali zidentyfikowani przy pomocy daktyloskopji Materjału do zdjęć daktyloskopijnych dostarczyły odciski palców, znalezione na narzędziu zbrodni. Kilka podejrzanych osób już aresztowano.

SROGA ZIMA W AMERYCE. Znaczna część Stanów Zjednoczonych objęta jest temperaturą polarną, przyczem z wielu miejscowości nadchodzą wiadomości o wypadkach śmierci, spowodowanych zamarznięciem. Nad Nowym Jorkiem sroży się nawałnica śnieżna. Burze śnieżne panują w Waszyngtonie. Wichura powyrywała i zwaliła wiele drzew.

TELEGRAMY

—o—

UNORMOWANIE WYPŁATY PENSYJ URZĘDNICZYCH

Warszawa, 30 stycznia (tel. wł.). Dzisiejszy „Dziennik ustaw" przynosi rozporządzenie Rady ministrów z 20 bm. w sprawie terminu płatności poborów urzędniczych. Rozporządzenie przewiduje, że uposażenia funkcjonarjuszy państwowych, sędziów, wojska itd. wypłaca się miesięcznie z góry w pierwszym dniu każdego miesiąca. Jeżeli ten dzień jest wolny od zajęć służbowych, wypłata następuje w najbliższym poprzednim dniu zajęć.

W ŚRODĘ ZAKOŃCZENIE OBRAD SEJMOWEJ KOMISJI BUDŻETOWEJ

Warszawa, 30 stycznia (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowa komisja budżetowa miała przystąpić do III czytania. Przewodniczący p. Byrka po otwarciu posiedzenia oświadczył, że w związku z III czytaniem rząd zgłosił szereg poprawek w związku z ustawą uposażeniową i przeszeregowaniem urzędników. Z tego powodu dzisiejsze posiedzenie odroczono. Jutro odbędzie się posiedzenie z porządkiem dziennym: referat generalny i ustawa skarbowa.

MGŁA NAD WARSZAWĄ

Warszawa, 30 stycznia (tel. wł.). Dziś od 9 rano zawisła nad miastem gęsta mgła, wskutek której do blisko 3 popoł. musiano pracować przy świetle.

DOLAR

Warszawa, 30 stycznia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5.53 zł. Bank Polski płacił 5.52 zł.

NOWY PREZYDENT TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO I NOWY SZEF KANCELARJI PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Warszawa, 30 stycznia (PAT). W związku z przejściem na emeryturę prezesa Trybunału Administracyjnego dra Włodzimierza Orskiego, pan prezydent Rzplitej mianował z dniem 1 lutego br. pierwszym prezesem NTA dotychczasowego szefa kancelarji cywilnej dra Bronisława Helczyńskiego. Jednocześnie dyrektorem kancelarji cywilnej mianował p. prezydent posła na Sejm dra Stanisława Świeżawskiego.

UPRZEMYSŁOWIENIE ROSJI SOWIECKIEJ

Moskwa, 30 stycznia (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu kongresu partyjnego komisarz ludowy do spraw ciężkiego przemysłu Ordżonikidze wygłosił dłuższe przemówienie, w którem omawiał szczegółowo sprawę utworzenia nowych ośrodków przemysłowych. Mówca przedstawił dane, dowodzące, że Rosja z każdym rokiem staje się krajem coraz bardziej przemysłowo i gospodarczo niezależnym i zastępuje własną produkcją wytwory, sprowa-

dzane dotąd z zagranicy. Zatrzymując się następnie nad działalnością przemysłową w dziedzinie podniesienia zdolności obronnej kraju, Ordżonikidze oświadczył, że teraz na wypadek napaści Związek sowiecki po zmobilizowaniu całego swego przemysłu będzie mógł stawić należyty opór.

ROSYJSKI LOT DO STRATOSFERY

Moskwa, 30 stycznia (PAT). Dziś o godzinie 9 min. 7 podjęty został nowy lot balonu stratosferycznego „Ossoawiachimu". Według komunikatu radjowego o godzinie 11'30 balon osiągnął wysokość 20.600 m.

Moskwa, 30 stycznia (PAT). Balon „Ossoawiachim", który dzisiaj wzniósł się do stratosfery, ma pojemność 24.090 metr. sześc. Gondola posiada 3 okna w ścianach i jedno okno dolne, przystosowane do zdjęć fotograficznych i obserwacji. Balon zaopatrzony jest w precyzyjne instrumenty do badania promieni kosmicznych, zjawisk magnetycznych, składu powietrza i zdjęć fotograficznych. Komendantem balonu jest Paweł Fedosenko, były robotnik, obecnie inżynier sowieckiej cywilnej floty powietrznej. Poza nim załoga balonu składa się z dwu osób: Andrzeja Wasenki oraz Usyszkina.

HITLER O PAKCIE Z POLSKĄ

Berlin, 30 stycznia (PAT). Dzisiejsze posiedzenie Reichstagu rozpoczęło się o godzinie 15'20 w obecności wszystkich posłów i przedstawicieli rządu. Po otwarciu posiedzenia przez premjera Goeringa zabrał głos kanclerz Hitler, który w półtoragodzinnem przemówieniu poruszył najważniejsze zagadnienia z dziedziny polityki wewnętrznej i zagranicznej. Kanclerz omówił przedewszystkiem stosunki Niemiec ze Związkiem Sowieckim, odpowiadając na zarzuty stawiane przez Stalina. Hitler omówił także stosunki niemiecko-polskie, skreślił rozwój tych stosunków w ostatnich 15 latach podkreślając szczere zamiary Rzeszy w stosunku do Polski i z zadowoleniem podał do wiadomości swe usiłowania celem doprowadzenia do skutku układu o nieagresji z dnia 26 stycznia br. Następnie kanclerz przeszedł do omówienia zagadnień austrjackich i zwrócił się z wezwaniem do państw zachodnich, a przedewszystkiem Francji, wyrażając nadzieję, że wbrew nieudanym wysiłkom rządu Rzeszy, celem doprowadzenia do porozumienia, uda się załagodzić obecnie panujące tarcia na zachodzie.

ROSJA W LIDZE NARODÓW W MIEJSCE NIEMIEC

Berlin, 30 stycznia (PAT). Korespondent „Kölnische Ztg." donosi, że rząd sowiecki czyni w drodze dyplomatycznej starania, aby skłonić Francję do odrzucenia żądań niemieckich. Delegaci sowieccy mieli dać na Quai d'Orsay do zrozumienia, że rząd sowiecki byłby gotów wstąpić do Ligi Narodów, celem poparcia stanowiska Francji w kwestji rozbrojenia i że możnaby również liczyć na pozyskanie poparcia Ameryki w tej sprawie.

W JUGOSŁAWJI ŚNIEGI WSTRZYMAŁY RUCH KOLEJOWY

Białogród, 30 stycznia (PAT). Wielkie opady śnieżne wywołały wstrzymanie całego ruchu kolejowego na linji Zagrzeb—Split. Ostatniej nocy spadł obfity śnieg w Białogrodzie. Natomiast według doniesień na wybrzeżach Adrjatyku panuje piękna pogoda. Przystąpiono tam do zbioru pomarańcz, których urodzaj w tym roku jest bardzo dobry.

GABINET DALADIERA

Paryż, 30 stycznia (PAT). O godzinie 12'30 premjer Daladier przedstawił prezydentowi republiki Lebrunowi następującą listę nowego gabinetu: — premjer i minister spraw zagranicznych Daladier, sprawiedliwość Penancier, sprawy wewnętrzne Frot, ministerstwo finansów i budżetu Pietri, ministerstwo wojny Fabry, ministerstwo rolnictwa Queuille, ministerstwo lotnictwa Cot, ministerstwo handlu Mistler, pracy Valadier, ministerstwo zdrowia publicznego Lisbonne, poczty i telegrafu Bernier.

DEMONSTRACJE Z POWODU AFERY STAWISKIEGO

Paryż, 30 stycznia (PAT). Jak zapewnia prasa, rozpoczęła się już decydująca faza dochodzeń w sprawie Stawiskiego. W Bayonne przesłuchiwany był przez 3 godziny dep. Bonnaure. Przed gmachem sądowym zebrał się tłum, który wychodzącego posła powitał okrzykami: „Do więzienia!" Wobec groźnej postawy tłumu musiano wezwać żandarmerję. W Paryżu przeprowadzana jest skrupulatna kontrola bonów lokowanych w poszczególnych towarzystwach ubezpieczeniowych. Według wiadomości prasowych wykryto dotychczas fałszywe bony bayońskie na sumę 258 miljonów franków. Przypuszczalne oszustwa Stawiskiego nie przewyższą 300 miljonów franków.

Opozycja odmówiła marsz. Switalskiemu udziału w konferencji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30 stycznia.

Marszałek Sejmu p. Switalski zaprosił dziś przedstawicieli klubów na konferencję w sprawie przeprowadzenia dyskusji budżetowej. Na konferencję przybyli tylko posłowie: Sławek (BB), Rozmarin (kl. żyd.) i Częścik (ChD). **Inne kluby odmówiły udziału w konferencji,** wysyłając do sekretarjatu marszałka następujące pisma:

ZPPS: W odpowiedzi na telefoniczne zaproszenie na konferencję przedstawicieli klubów w sprawie dyskusji budżetowej na plenum Sejmu komunikuję z polecenia prezydjum, że ZPPS udział swój w tej konferencji uważa za bezcelowy.

STR. LUDOWE: Wobec wytworzonej sytuacji przez zmianę konstytucji wbrew przepisom obowiązującej konstytucji i wbrew regulaminowi Sejmu, klub ludowy uważa dla siebie za niemożliwe wysłanie przedstawiciela na konferencję dzisiejszą.

NPR: Wobec sytuacji wytworzonej na posiedzeniu Sejmu z 26 stycznia i uchwalenia projektu nowej ustawy konstytucyjnej wbrew przepisom dotychczasowej konstytucji i wbrew regulaminowi Sejmu, klub parlamentarny NPR uważa za bezcelowe wysyłanie przedstawiciela na konferencję dzisiejszą.

KLUB NARODOWY zawiadomił, że nie weźmie udziału w zaproponowanej konferencji w sprawie dyskusji budżetowej, ponieważ uważa tę sprawę za dostatecznie uregulowaną przez regulamin obrad Sejmu.

KLUB UKRAIŃSKI zawiadomił, że prezydjum klubu nie jest obecne i w konferencji udziału nie weźmie.

—oOo—

Dochodzimy do 400.000 bezrobotnych!

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30 stycznia.

Wedle danych urzędowych liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 27 stycznia wynosiła **399.530** osób. W porównaniu z poprzednim tygodniem oznacza to **wzrost o 12705** osób. Na Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 99935, wzrost w ciągu tygodnia o 1722.

Rozwiązanie organizacyj monarchistycznych w Niemczech

Berlin, 30 stycznia (PAT). Premjer pruski Goering jako szef tajnej policji państwowej zwrócił się dziś do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy Fricka z wnioskiem o niezwłoczne wydanie rozporządzenia, rozwiązującego wszystkie istniejące na obszarze Niemiec związki i organizacje o charakterze monarchistycznym. W wystosowanem do Fricka piśmie Goering wskazuje, że w ostatnich czasach mnożą się symptomy wzrastającej propagandy monarchistycznej, prowadzonej zwłaszcza w kołach młodzieży niemieckiej i że w związku z tem zakładane są nowe organizacje i stowarzyszenia monarchistyczne, wyraźnie zwalczające ruch hitlerowski. Premjer zapowiada, że zastosuje tę samą bezwzględność i surowość, z jaką wystąpił przeciwko komunizmowi w Prusach, również i do innych elementów, niezadowolonych z reżimu hitlerowskiego, choćby chodziło o monarchistów.

WŁOCHY OPUSZCZAJĄ AUSTRJĘ

Rzym, 30 stycznia (PAT). W tutejszych kołach politycznych panuje przekonanie, że rząd włoski nie zdecyduje się na wzięcie udziału w zbiorowem poparciu ze strony wielkich mocarstw kroku, uczynionego przez Austrję w Berlinie. Tembardziej odsuwana jest myśl o jakiemkolwiek wystąpieniu dyplomatycznem Włoch na terenie Berlina. Natomiast twierdzi się, że Włochy wywrą na terenie Berlina wszelką możliwą presję drogą nieoficjalną a bezpośrednio, w celu poparcia Austrji. Będzie to więc zastosowanie poprzedniego precedensu w sprawie zbiorowego wystąpienia mocarstw w Berlinie.

WĘGIEL POLSKI W ANGLJI

Londyn, 30 stycznia (PAT). W Izbie gmin zgłoszono wczoraj pod adresem ministra górnictwa Browna interpelację w sprawie ładunku 1600 ton węgla polskiego. Na interpelację minister odpowiedział dłuższem przemówieniem, w którem oświadczył, że w związku z komunikatem firmy „Bowater" zarządził dochodzenie, czy istotnie nie można było w Anglji otrzymać dostatecznej ilości potrzebnego firmie węgla. Minister nie ma wątpliwości co do tego, że firma „Bowater", szczerze zaniepokojona grożącem wyczerpaniem się jej zapasów węgla, uważała zakup węgla polskiego za uzasadniony. Niemniej jednak minister powiedział, że nie istniała potrzeba przywiezienia węgla polskiego, gdyż zapotrzebowanie mogło być szybko pokryte ze źródeł brytyjskich. Na dalsze zapytania, czy minister nie posiada oficjalnych lub prywatnych wiadomości o innych jeszcze zamówieniach węgla polskiego, minister odpowiedział, że przeprowadził dokładne badania i nie wie o żadnych innych dostawach węgla polskiego do Wielkiej Brytanji.

STANOWISKO ANGLJI W SPRAWIE ROZBROJENIA

Londyn, 30 stycznia (PAT). Z kół dobrze poinformowanych wyjaśniają, że memorandum angielskie, określające stanowisko Wielkiej Brytanji w sprawie toczących się rokowań rozbrojeniowych, jest dokumentem dość obszernym. Podstawą jego ma być projekt MacDonalda z marca ub. roku, odpowiednio zmieniony. Kładzie on nacisk na trzy kardynalne zasady: rozbrojenie, równouprawnienie i bezpieczeństwo. Memorandum podkreśla ma konieczność ograniczenia lub zniszczenia typów broni ofensywnej. W kwestji równouprawnienia memorandum kładzie nacisk na niemożność jakiegokolwiek okresu próbnego i przyznaje Niemcom prototypy broni, które określono jako defensywne. W myśl zasady bezpieczeństwa memorandum kładzie nacisk na zastosowanie specjalnej interpretacji paktu Kelloga, wysuwając w celu wzmocnienia go projekt konsultacyj międzynarodowych. Ten ostatni punkt jest o tyle znamienny, że wprowadza Amerykę zpowrotem w orbitę obecnie trwającej wymiany zdań. W tym stanie rzeczy stanowisko, jakie zajmie Ameryka, będzie w bardzo znacznym stopniu decydujące dla powodzenia lub niepowodzenia nowych propozycyj angielskich.

Londyn, 30 stycznia (PAT). Stwierdzając fakt doręczenia memorandum angielskiego w sprawie rozbrojenia 7 państwom, a mianowicie: Francji, Stanom Zjednoczonym, Niemcom, Włochom Japonji, Polsce i Belgji, prasa angielska nie zamieszcza żadnych wyjaśniających komentarzy, podkreślając, że tym razem treść memorandum angielskiego utrzymana jest **w ścisłej tajemnicy.** Do wiadomości publicznej przedostał się jedynie fakt, iż podstawą memorandum jest zeszłoroczny plan MacDonalda. Ujawnienie memorandum spodziewane jest we czwartek.

CZY BĘDZIE WALKA MIĘDZY DOLAREM A FUNTEM?

Londyn, 30 stycznia (PAT). Nowa ustawa walutowa w Stanach Zjednoczonych będzie z dniem dzisiejszym wprowadzona w życie. Od jutra skarb amerykański może rozpocząć operacje przy pomocy funduszu stabilizacyjnego. Nie jest jednakże spodziewane, aby z funduszu tego zainicjowane zostały odrazu większe operacje. W kołach rządowo-finansowych, zarówno w Nowym Jorku jak i w Londynie oczekują teraz nawiązania rokowań celem uniknięcia walki walutowej między dolarem a funtem szterlingiem. — W Londynie twierdzą, że zawarte będzie modus vivendi, na podstawie którego kurs funta będzie czasowo ustabilizowany na poziomie 4'75 dolara. Agentem skarbu amerykańskiego dla operacyj z funduszu stabilizacyjnego będzie Federal Reserve Bank w Nowym Jorku.

Borys Rybakow przed sądem

ECHO ZŁODZIEJSKIEJ AFERY DYGNITARZA MAGISTRATU

O godz. 9 rano rozpoczęła się wczoraj odroczona rozprawa o nadużycia Borysa Rybakowa, sekretarza magistratu i prawej ręki p. Drojanowskiego, oskarżonego o sprzeniewierzenie 7560 zł. i sfałszowanie ksiąg meldunkowych. Przewodniczy s. s. o. Witoszyński, oskarża prok. Zakrzewski, broni adw. Muskatenbluth.

Elegancko ubrany mężczyzna z teczką wchodzi na wezwanie i zajmuje ławę oskarżonych.

Sędzia każe wezwać na świadka Michała Matuszkiewicza. Św. Matuszkiewicz, urzędnik kontraktowy biura ewidencji m. Lwowa nie zaprzysiężony mimo żądania prokuratora, **dlatego że w myśl § 110 1 c. tenże świadek podejrzany jest o udział wzgl. działalność przestępczą pozostającą w związku z działalnością oskarżonego**, t. j. o fałszowanie kart meldunkowych.

Świadek jest urzędnikiem od r. 1932. W czerwcu lub maju 1933 kierownik biura ewidencji zażądał bym się doń stawił, gdyż jak się okazało ludzie zgłaszali się, że mieszkają w domu czynszowym miejskim (Kętrzyńskiego 76), a nie są tam zameldowani. Referent dr. Katz zlecił uzupełnić meldunki. Znając Rybakowa, mówi świadek, zaofiarował się sam wyświadczyć tę przysługę zameldowania względnie wymeldowania. Pan Rybakow się zgodził.

Sędzia — i rzekł: A ja panu za to...

Św.: Nic.

Sędzia: Jakiś poczęstuneczek.

Św.: Nic, kompletnie nic.

Świadek pokazuje pozycje w księdze zameldowania, które przeprowadzał w ewidencji. Rybakow siedzi dość opanowany, w ręku trzyma notatnik w którym zapisuje każde słowo świadka.

Świadek zeznaje, że porządkowanie księgi meldunkowej przeprowadził na podstawie osobistych zapytań skierowanych pod adresem lokatorów, którzy podawali daty zamieszkania.

EWIDENCJA W BIURZE P. RYBAKOWA

Sędzia: Co dalej.

Św.: Oświadczyłem p. Rybakowowi, że pracę skończyłem, wówczas p. Rybakow polecił mi przyjść do siebie do gabinetu i tam ostemplowano meldunki. Pracę moją, mówi świadek, sprawdzał p. kierownik i urzędnik Baran.

Sędzia: A wpisy w książce meldunkowej były przedtem wpisane, nim pan zaczął swą pracę?

Św.: Tak, były.

Sędzia: A kto przedtem tę księgę prowadził?

Św.: Nie wiem.

Przez cały czas zeznań świadka daje się odczuć pewnego rodzaju przesadny szacunek świadka, który inaczej nie mówi chcąc określić Rybakowa jak „pan sekretarz". Pan sekretarz rozkazał, pan sekretarz życzył sobie itd.

Na salę wchodzi wiceprezes apelacji lwowskiej Zubrzycki, który przysłuchuje się rozprawie.

Sędzia wraz z prokuratorem studjują sposób prowadzenia książki meldunkowej i tzw. kart ewidencyjnych.

ANI JEDNEJ POZYCJI

Jakim administratorem był ten „zasłużony" mąż świadczy następujący fakt. W czasie badania kart ewidencyjnych okazuje się, że ani jednej karty, z pośród zgłoszonych niema, by nie była podrobiona. W ten sposób podrobionych zostało 37 pozycji m. urzędu Dzielnicy VI, czyli, że 37 razy „człowiek bez skazy", który miał bezczelność zwać innych złodziejami, dopuszczał się oszustwa, pewny tego, że nic mu się stać nie może. A przecież Rybakow pełnił służbę tylko od jesieni 1932. Żmudne obliczenia wykazały, że nadużycia sięgają cyfry 7560 zł. Skromna ta cyfra napewno nie jest kompletna, przecież nie odpowiadałaby pozycji Rybakowa na lwowskim Ratuszu. Że jednak o innych sprawkach nie dowie się opinja publiczna, to już sprawa specjalnego systemu, który wykwitł ostatnio w sprzyjających mu warunkach. Nie jest wykluczone, że może jeszcze dziś, lub jutro znajdzie się jaka grupa, **wdzięcznych przy korytku, którzy być może ogłoszą deklaracje o uczciwości.** Zwykłe złodziejstwo, za które idzie się do kryminału określi się „sposobem administracji" a te znowu przypisze się zaabsorbowaniu tzw. pracą społeczną.

Sędzia: Przecież jako administrator tej realności pan powinien wiedzieć kto opłacał czynsze.

Osk.: Miałem bardzo zabitą głowę. Dlatego nie miałem pojęcia. Stwierdzam, że ani w książce meldunkowej, ani w karteczce niema ani jednej mojej kropki.

Przew.: Dlaczego p. obciążał p. Matuszkiewicza.

Osk.: Teraz przypuszczam, że zrobił to p. Jastrzębski, skoro p. Matuszkiewicz mówi, że i p. Jastrzębski prowadził księgę meldunkową.

Obrońca: Od kogo otrzymał p. książkę meldunkową.

Św.: Od p. Jastrzębskiego.

Obrońca: Pan zna pismo p. Jastrzębskiego?

Św.: Nie.

Obrońca: A p. Rybakowa.

Św.: Nie.

Podkreślić należy, że Rybakow zeznając mówi wprost skandalicznie po polsku. Używa całą masę wyrazów pochodzenia rosyjskiego.

Obrońca pyta w dalszym ciągu świadka, czy w księgach jest pismo p. Rybakowa.

Sędzia to pytanie uchyla.

Na pytanie oskarżonego, świadek odpowiada, że sam się ofiarował z wciąganiem do księgi meldunkowej i w maju 1933 księgę otrzymał od p. Jastrzębskiego.

Oskarżony: Czy pan p. Matuszkiewicz księgę zwracał mi otwartą, czy zamkniętą i czy pieczątki otrzymał pan odemnie.

Św.: Książki zwróciłem panu panie sekretarzu, a pieczątkę otrzymałem od Jastrzębskiego.

Świadek Józef Paszczak, lat 40, dozorca kamienicy Kętrzyńskiego 76. Na wniosek prokuratora zaprzysiężony.

Przew.: Kiedy pan, panie Paszczak, wszedł do kamienicy?

Św.: Dnia 1 paźdz. 1932 w charakterze dozorcy i palacza, nikt wtedy nie mieszkał. Dopiero 15 listopada wprowadzają się lokatorzy. Z nastaniem mojem na służbę przyszedł p. r. Baczyński i powiedział mi, że pan Rybakow będzie administratorem. Klucze od 83 mieszkań miałem w swem posiadaniu. Każdy lokator sprowadzający się przynosił kartkę, że zapłacił czynsz i wtedy otrzymywał klucze. Kartkę z wypisaną sumą wydawał p. Rybakow.

Przewodn.: Czy była pieczątka, czy drukowane były te kwity?

Św.: Nie, kartki były pisane na maszynie, a pieczątek nie było. Przy odbiorze mieszkania wydawałem klucze, żądając pokwitowania. Gdy wybuchła afera p. Rybakowa — mówi świadek — p. nadkom. Danilewicz kazał mi zrobić wykaz na podstawie pokwitowań odbioru kluczy, które jednocześnie są datami wprowadzenia lokatora. Których pokwitowań nie było, t. j. daty wpisałem z pamięci. Zaprzeczam, abym wydawał lokatorom jakieś kwity.

Przew.: Jak było z meldunkami?

Św.: Do stycznia 27 r. 1933 każdy lokator zameldowywał się osobiście, po tym czasie meldunki uskuteczniałem osobiście.

Przew.: Kto wypełniał kartki meldunkowe?

Św.: Lokatorzy sami wypełniali meldunki, a p. Rybakow tylko podpisywał, ale dopiero od 20 grudnia 1933 r. wprowadzono książkę meldunkową, a kartki meldunkowe leżały u p. Rybakowa.

Przew.: A kto pisał w książce?

Św.: Urzędnik specjalny w III wydziale.

W dalszym ciągu zeznaje Paszczak na okoliczności pobierania czynszu od lokatorów. Z zeznań tych wynika, że przeważnie odbierał je Rybakow. Książki meldunkowe w kamienicy administrowanej przez Rybakowa były tak niechlujnie prowadzone, że pewnego razu urzędnik nie chciał ich przyjąć, ale gdy usłyszał nazwisko Rybakowa zawołał: „O, jeśli to taka osobistość, to nic nie poradzimy i trzeba przyjąć!"

Sensację wywołały zeznania świadka Danilewicza, starszego komisarza magistratu z II wydziału, który oświadczył, iż 12 września ub. r. dyr. Szandrowski polecił mu skontrolować rachunki kamienicy administrowanej przez Rybakowa. Świadek zabierał się do tego z wielką ostrożnością, gdyż bał się tej roboty; koledzy ostrzegali go, że Rybakow to straszny człowiek, ma bardzo szerokie stosunki, a pozatem jest to szpieg, prowokator i tyran.

W tem miejscu sędzia przerwał świadkowi, oświadczając, że to nie należy do rozprawy. — Dalsze zeznania św. Danilewicza obracają się koło obliczeń cyfrowych.

Św. urzędnik Staniak stwierdza, że nadużycia Rybakowa sięgały sumy 7000 zł.

Jutro dalszy ciąg rozprawy.

Po strajku drukarzy lwowskich

W niedzielę dnia 28 stycznia br. odbyło się we Lwowie walne zebranie członków Związku drukarzy „Ognisko", na którem przewodniczący Związku, tow. Wład. Wiśniewski, złożył szczegółowe sprawozdanie z przebiegu ostatnich rokowań i ich wyniku. (Wynik strajku drukarzy lwowskich podaliśmy w jednym z poprzednich numerów). Po nadzwyczaj ożywionej i rzeczowej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

„Walne zebranie przyjmuje do wiadomości umowę cennikową, zawartą dnia 24 stycznia 1934.

Drukarze lwowscy nie rezygnują jednak ze swoich dotychczasowych zdobyczy, wywalczonych przez szereg dziesięcioleci, a przeciwnie, prowadzić będą dalszą walkę nietylko o zdobycie ich zpowrotem, lecz także o rozszerzenie w całej pełni tak co do warunków płacy jakoteż pracy.

Zebranie wyraża uznanie oraz składa podziękowanie tak dla komisji cennikowej towarzyszy, jak i dla komitetu strajkowego, za ich ciężką i wytężającą pracę przez czas trwania akcji cennikowej.

Zebranie wyraża równocześnie uznanie dla towarzyszy strajkujących i bezkondycyjnych, którzy wiernie i solidarnie wytrwali na swem stanowisku.

Zebranie uchwala wreszcie podziękowanie za okazaną pomoc tak moralną jak i materjalną Zarządowi Głównemu Związku Drukrzy, wszystkim jego Oddziałom, oraz Zarządom Organizacyj innych związków robotniczych."

Tego samego dnia odbyło się walne zebranie Stow. personalu pomocniczego, na którem referat o przeprowadzonej akcji cennikowej i o wyniku końcowych rokowań wygłosił tow. P. Buniak, poczem po dyskusji uchwalono również wyżej podany wniosek.

—ooo—

Bulanda przyjął wybór

Obrany rektorem prof. Bulanda, który zastrzegł sobie do wtorku czas do namysłu, przyjął wczoraj wybór.

Przed kongresem PPS

—o—

W dniach 2, 3 i 4 lutego odbędzie się w Warszawie kongres PPS. Organizacja lwowska poświęciła pięć wieczorów przedyskutowaniu wszystkich zagadnień, stojących obecnie przed polskim ruchem robotniczym i socjalistycznym. Udział w obradach towarzyszy partyjnych był bardzo żywy i liczny. Niezwykłość i trudność położenia klasy pracującej, agresywność wrogów, wszystko to było przedmiotem poważnych rozważań, które też znajdą wyraz w obradach kongresu. W naradach lwowskich brał też udział sekr. gen. tow. poseł Pużak.

Wkońcu wybrano delegatów na kongres w osobach tow. Markowskiego, Nycza, Pieniagi, Szczyrka, Ursla i Walichiewicza, oprócz nich wezmą udział w kongresie członkowie rady naczelnej tow. Hausner, Markowska, Skalak i Talarek.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

WALKA Z USTAWĄ „SCALENIOWĄ"

W fabryce wyrobów papierowych „Leopolia" wybuchł strajk włoski przeciw wprowadzaniu w życie ustawy scaleniowej. Strajkuje 40 robotników.

W OBRONIE TOWARZYSZEK PRACY

W fabryce cukierków „Jadzia" 120 robotnic rzuciło pracę na znak protestu przeciw wydaleniu 2 robotnic.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Unieważniam zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Lwów, na nazwisko Krupei Aleksander.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa: Przedstawienie zawieszone z powodu generalnej próby.
Czwartek, 7'30: „Człowiek, który był czwartkiem" (premjera).
Piątek, 3'30: „Pieniądze to nie wszystko" (ceny najniższe — Abon. 5); 7'30: „Człowiek, który był czwartkiem" (Abon. 11).
Sobota, 7'30: „Człowiek, który był czwartkiem" (Abon. 11).
Niedziela, 3'30: „Ivar Kreuger" (ceny najniższe — Abon. 9); 7'30: „Człowiek, który był czwartkiem" (Abon. 11).
Poniedziałek, 7'30: „Człowiek, który był czwartkiem" Abon. 11).
Wtorek, 7'30: „Człowiek, który był czwartkiem" (Abon. 11).

TEATR ROZMAITOŚCI

Środa, 7'15: Szopka „Szachy pana marszałka"; 9'15: Szopka „Szachy pana marszałka".
Czwartek, 7'15 i 9'15: Szopka „Szachy pana marszałka".
Piątek, 3'30: „Stefek" (ceny najniższe — Abon. 7); 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. 10).
Sobota, 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. 10).
Niedziela, 3'30: „Stefek" (ceny najniższe — Abon. 7); 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. 10).
Poniedziałek, 7'30: „No, no, Nanette".
Wtorek, 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. B. — Abonament nieważny).

—ooo—

PREMJERA CHESTERTONA W TEATRZE WIELKIM. We czwartek 1 lutego wchodzi na repertuar sensacyjna niezwykle wartościowa sztuka G. K. Chestertona „Człowiek, który był czwartkiem" (Abon. 11), opracowana na podstawie jednej z najpiękniejszych powieści wielkiego pisarza. „Człowiek, który był czwartkiem", to — jak mówi jeden z bohaterów sztuki „baśń bohaterska, taka baśń, w której wszystko szło ku nieprzewidzianemu, a pełnemu chwały rozwiązaniu" Reżyserja W. Radulskiego, dekoracje A. Pronaszki, ilustracja muzyczna R. Palestra, obsada w osobach pp.: Białoszczyńskiego, Strachockiego, Guttnera, Jaśkiewicza oraz pp. Ślaskiej, Małusikównej i innych.

—ooo—

IGNACÓWKA. Do numeru dzisiejszego we Lwowie dołączamy zaproszenie na uroczystość partyjną z okazji imienin wodza polskiej klasy robotniczej tow. Ignacego Daszyńskiego. Uroczystość ta odbędzie się we czwartek 1 lutego o godz. 9 wiecz. w lokalu OKR przy ul. Rutowskiego 23 II p. Ze względu na warunki dzisiejsze, w których składamy hołd zasłużonemu towarzyszowi, obecność najszerszych kół towarzyszów i towarzyszek konieczna. Wstęp tylko za zaproszeniami.

ZACZADZONA. W dniu wczorajszym nad ranem zaalarmowano pogotowie ratunkowe na Gabrjelówkę do mieszkania inż. Jordańskiego, gdzie Helena Pawlaczek, służąca, została zatruta gazem wydzielającym się z zapalonego pieca, w którym przedwcześnie zamknięto otwory kominowe.

KRADZIEŻ. Marjan Krajewski (ul. Konopnickiej 11) doniósł policji, że w dniu wczorajszym z jego mieszkania skradziono futro, podbite kangurami i garderobę wartości 1000 zł.

SPÓLNICY FAŁSZERZY 10-ZŁOTÓWEK. — W związku z wykryciem tajnej fabryczki 10-cio złotówek w Brzuchowicach, tutejszy wydział śledczy w towarzystwie posł. PP w Brzuchowicach aresztował Teofila i Michała Kościuków, obu notowanych złodziei i Władysława Kamińskiego, na gorącym uczynku puszczania w obieg fałszywych monet.

Rozprawa Kossaka

KONFRONTACJA MIĘDZY MOTYKĄ A WYWIADOWCAMI

Osławiony Mikołaj Motyka zeznał wczoraj jako świadek, że list, doręczony Jarosławowi Danylyszynowi z wskazówkami co do napadu na pocztę w Gródku otrzymał nie od osk. Kossaka, ale od niejakiego Michała Smoły.

Dlaczego jednak przed sądem doraźnym wskazał na Kossaka, Motyka tłumaczył się, że podsuwali mu to wywiadowcy.

Przew.: Pan nam zeznał, że wyw. Budny groził panu, że jeżeli nie będzie mówił, że list dostał pan od Kossaka, to pójdzie pan przed sąd doraźny.

Motyka: Tak mówił. — Wywiadowcy Budny i Hirny zaprzeczają temu stanowczo.

Motyka: Podtrzymuje, że tak mi grozili. Byłem psychicznie załamany, mówiłem to, co mi w policji poddawano.

Przew.: Co panu złego zrobił Kossak, że pan wskazał na niego jako tego, który dał panu list, dlaczego kosztem Smoły siedzi dziś Kossak, jeżeli ten Michał Smoła list panu doręczył?

Motyka: Podsunął mi to wywiadowca Hirny.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SKAZANIE ZŁODZIEJA KRWAWICY ROBOTNICZEJ

Sąd apelacyjny rozpatrywał sprawę Pietruszki, b. skarbnika Związku drukarzy „Ognisko", który został skazany za sprzeniewierzenie 15 tys. zł. na szkodę związku, na 1½ roku więzienia, z zawieszeniem. Związek wniósł apelację od tak niskiego wymiaru kary i wczoraj zapadł wyrok sądu apelacyjnego, skazujący Pietruszkę na 2 lata więzienia bez zawieszenia, 5 lat utraty praw obywatelskich i koszta sądowe.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Dr. Jekyll".
APOLLO: „Za dwa pocałunki".
CASINO: „A. L. 14 zatonęła".
CHIMERA :„Sherlock Holmes".
COLOSSEUM: „Port San Diego" i rewja „Frontem do morza"
KOPERNIK: „Testament dra Mabuze".
MARYSIENKA: „Testament dra Mabuze".
MIRAŻ: „Szalona pensjonarka".
MUZA: „Serce olbrzyma".
PALACE: „Wielka księżna Aleksandra".
PAN: „Kobiety bez przyszłości" i rewja.
PASAŻ: „Człowiek małpa" i „Flip i Flap".
RAJ: „Wyrok życia".
STYLOWY: „Noc szału" i rewja „Nie rób z tata warjata".
ŚWIT: „Każdemu wolno kochać".
UCIECHA: „Noce portowe" i rewja.
WANDA: „Braterstwo ludów".

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR odbędzie się dzisiaj we środę w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Obecność obowiązkowa.

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). We czwartek 1 lutego o godzinie 6 wieczorem odbędzie się ogólne zebranie członków. Na porządku dziennym sprawozdawczy referat tow. Żelaszkiewicza o działalności klubu radnych PPS.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

RADJO LWOWSKIE

Środa 31 stycznia

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon: „Historja o żołnierzu" Strawińskiego. 16.10: Słuchowisko dla dzieci. 16.40: „Listy i programy". 16.55: Koncert z Warszawy: utwory Griega. 17.50: Akcja „Radjo dzieciom". 18.00: Odczyt przyrodniczy z Warszawy. 18.20: Recital fortepianowy. 19.07: Rozmaitości. 19.25: Feljeton literacki z Warszawy. 19.40: — Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 21.00: Feljeton z Warszawy. 21.15: Koncert kameralny z Warszawy. 22.00: Kolendy. 22.45: Gramofon. 23.05—23.30: Muzyka taneczna.

Czwartek 1 lutego

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert orkiestry jazzowej z Warszawy. 16.40: „O honorowej odpowiedzialności kobiet". 16.55: Recital śpiewaczy. 17.20: Koncert kameralny z Warszawy. 17.50: „Przed koncertem kameralnym Filharmonji lwowskiej". 18.00: Odczyt z Warszawy: „Program robót z funduszu pracy na rok 1934". 18.20: Słuchowisko z Krakowa. 19.03: O korsarzach i piratach sztuki. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Przemówienie. 19.40: Komunikat śniegowy. 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: Koncert z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: Dalszy ciąg koncertu. 22.00: Retransmisje zagraniczne. 23.05—24.00: Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.